

Misja gen. Hallera.

General Józef Hallenbourg-Haller swego czasu, nie widząc dla siebie większej i dalszej kariery w wojsku i przy wojsku, licząc się z drwiną kpiarskiej piosenki, która głosiła, że „dla dwóch Józefów nie ma miejsca” — zrzucił mundur i przeszedł do cywilnej służby politycznej w roli posła na sejm w szeregach Dubanecji.

Był oficer służby austriackiej, wierny poddany Franz-Josepha, w chwili wybuchu wojny 1914 był jednym z tych zawodowych oficerów, na których polegała nadzieja, aby mózgi mieli w nich i z nich narzędzie posłusznego i karne przeciw tym, co to, jak powiada polski Zarathustra p. Stroński, — wyszli „z socjalistycznej robotki”.

Daleki jestem od tego, aby nie uznać zasług oficerskich Józefa Hallera, jak równie daleki od tego, aby mu jakiś „lewicowy” kubek pomyłki wylać na głowę, co, niestety, stało się już prawie że chrońniczną metodą w sporach partyjnych.

Przeciwnie, uznając zasługi Hallera, mam jednocześnie prawo wskazać na ujemne strony jego działalności, która, według mnie, osłabia wartość owej „Hallerowskiej legendy”, odartej zresztą z laurów chwały bojowej przez samych hallerczyków.

Jako narzędzie endecji Haller zawsze przeciwstawiany był Piłsudskiemu. Robiono mu szaloną reklamę, większą znacznie, niż po zwalano na to zasługi. Używano go do misji pokazowych: to we Francji, to w Ameryce, to na Wschodzie (Murman) — słowem wszędzie, skąd tylko można się było spodziewać „armii zbawienia” na odsiecz „obleganej” przez „bandytę z pod Rogowa” Polsce.

Wszędzie, gdzie rozbrzmiewała imię Piłsudskiego — wszędzie stawało się wielką ludźmi w usta i w serca Hallera. Kiedy pierwszy tworzył, planował akcje polityczne, stwarzał koncepcje, był politykiem i żołnierzem razem — to drugi był słępnym wykonawcą wskazówek p. Dmowskich i Grabskich, był ich politycznym manekinem, „blekitnym generałem” dla narodowych owacji.

O wojennych, strategicznych zasługach Hallera — historia nasza milczy. Może to i lepiej: wszak milczenie jest złotem, którego tak „pilnie potrzebuje” nasz skarb państwa. Trudno, geniusz nie rodzi się na kamieniach, zwłaszcza polskich — i o to nie można mieć do Hallera pretensji. Powiadają, że Haller był odważnym żołnierzem — ale nie wodzem i to pięknie i to plus, który powinien być znaleźć wyraz w gwiazdkach naramiennych — i znalazł.

Są tacy, którzy twierdzą, że od czasu „Cudu nad Wisłą”, kiedy to Haller „kładał się krzyżem”, a potem miewał halucynacje „wislane”, wtedy, gdy mni wodzowie w brochu i dymie i krwi nie schodzili z pozycji — od tego czasu Haller właściwie powinien był wstąpić do zakonu, powiedzieć, trapiści, trynitarzy, czy innych kamedulów... Stało się cokolwiek inaczej. Ideowy mocodawcy Hallera kazali mu wprawdzie zdjąć mundur, ale nie pozwolili wstąpić do klasztoru, przeznaczając dlań rolę w sejmie, w charakterze posła w bojowych szeregach korpetytora naszej konstytucji p. Dubanowicza. I widzieliśmy Hallera jako posła w dwóch rolach. Pierwsza — to, b. skromna, w sejmowej komisji spraw wojskowych. Druga, już zupełnie „nieskromna”, w charakterze agitatora „balkonowego”. W pierwszej roli Hallera, poprostu, lekceważono, czego dowodem najlepszym jest fakt, że tak głośnego człowieka, że szan-

darowem imieniem, — nie dopuszczono ani razu na trybunę sejmową. Druga zaś rola była dla Hallera wprost kompromitująca.

Pamiętamy dokładnie historię tych dni, kiedy Chjeno organizowała nagłą przeciwko wyborowi Narutowicza. Szaszyzowani akademicy wyszli przed sejm: „precz z nim! — niech żyje Zamojski! — niech żyje Mussolinii!” — I jednym z mówców publicznych, który umacniał sfanatyzowaną młodzież w dobro ich czynów — był właśnie nieszczeny gen. Haller, który w Alejach Jerozolimskich, z balkonu wygłosił „rozwojową” mowę, w której, rzucając hasło: „Polska dla Polaków”, — krzepił młodzież nadzieją, że „broń się znajdzie”.

I broń się, niestety, znalazła. W grudniowe dni polała się krew na Placu Trzech Krzyży, gdzie kijami okładano sędziwych senatorów, — a do robotników strzelano ogniem regularnym. A potem — od kuli skrytobójczej padł pierwszy prezydent Rzeczypospolitej.

I w tej akcji haniebnej była, stwierdzić musimy, cząstką zasługi gen. Hallera, jako endecckiego Cicerona. Ta najnowsza zasługa zmusiła pewną grupę oficerów i żołnierzy hallerczyków do wystąpienia w prasie z listem otwartym w którym odmówili Hallerowi miana bohatera, miana wodza, stawiając mu szereg zarzutów — od Murmana aż do Rarańczy. — Autorowie listu oświadczyli wyraźnie, że czując potrzebę istnienia „Hallerowskiej Legendy”, mimo, że była urojona, nie chcieli jej niweczyć, uważając, że jest ona potrzebna dla „otuchy rodaków”, którzy już dawno, w czasach niewoli, nie mieli bohaterów narodowych. Uczynili to dopiero wtedy, gdy zobaczyli „swego generała” w roli chwiejskiego oratora pobudzającego jednych przeciw drugim.

Ostatnio, gdy Piłsudski ustąpił z armii, gdy powiał wiaterek chwiejsko-piastowy, zatłuczony zagranicznym pachnidłem p. Seydy i krajowymi onucami Witosowem — szereg „zagniewanych na Polskę” generałów, którzy boczyli się na „pierwszą brygadę”, — powrócił do służby czynnej — Wraca p. Dowbór-Muśnicki wraca faszysta Dowoyno-Solohub i wraca także Haller w charakterze inspektora artylerji.

Przedtem jednak nim zająć się ma armatami, przed obleczeniem munduru generalistycznego — Haller wybrał się w podróż do Ameryki. Pytanie po co? Sam Haller odpowiada na to pytanie, że został zaproszony na zjazd w San Francisco przez American-Legion. Inną powiadają wręcz, że pojechał po dolary dla Chienyi dla rozbicia chwiejskiego nastroju. — Jest to zupełnie prawdopodobne. Ameryka była krową złotodajną. Ameryka, pełna kultu dla Piłsudskiego, wie, że w Polsce dzieją się rzeczy niewesołe. Trzeba więc pocieszyć rodaków zaatlantycznych i posłać im kogoś z żywym słowem piastu chwiejskiej otuchy. Wybór padł na najbardziej rozreklamowanego badaka — gen. Hallera, który tym razem pojechał do Ameryki nie po to, aby organizować legiony, dziś zastąpione polską armią regularną, — lecz, aby zagłuszać „rodaków amerykańskich” na rzecz spółki Witos-Chjeno.

Jest to chwiejska misja pana generała, który chciał jechać w mundurze, pojechał jednak „w cywilu” — ale mimo to oficjalnie, o czym świadczyły owe rządowe przyjęcia, po drodze, gdzie (np. w Katowicach) witała go całe garnizony.

Tadeusz Wieniawa-Długoszewski

Przed nowym tryumfem.

Wybory do rady ligi narodów odbędą się prawdopodobnie dzisiaj. Na sześć miejsc jest dziesięć kandydatów, a nie jest wykluczone, że wyłoni się jeszcze jaka w ostatniej chwili. P. Seyda nie miał doprowadzić do porozumienia z małą ententą, tak, że p. Skirmunt kandyduje przeciw zdawnemu przygotowywacemu sobie grunt p. Benesowi. Ponadto ma p. Skirmunt przeciw sobie całą natwóść,

z jaką traktuje się u nas kwestię dyplomatyczną przy nowym kursie i wynikające stąd obniżenie prestiżu Polski. Życzymy p. Skirmuntowi jaknajszerszego sukcesu, bo klęska rządu obecnego była by, niestety, klęską Polski. Mało jednak jest szans, aby szczęśliwy przypadek pokonał wszystkie te przeszkody, jakie rządząca koterja przed kandydaturą p. Skirmunta nagromadziła. („Przegl. W.”)

Młodzież przeciwko taksie p. Głabińskiego.

Ustanowienie olbrzymich opłat egzaminacyjnych na wyższych uczelniach przez p. min. Głabińskiego spotyka się ze sprzeciwem młodzieży.

Opłaty egzaminacyjne ustanowione zostały w złotych polskich na jesień. Opłaty za egzaminy jesienne były uszczelniane na wiosnę (od tego czasu marka spadała ogromnie). Kwestury wyższych uczelni, nie biorąc pod uwagę ówczesnego kursu złotego) liczą, jak gdyby opłaty te były uszczelniane w chwili bieżącej, każda dopłacać sobie różnicę według dzisiejszego kursu złotego. Wartość marki na wiosnę nie gra tu żadnej roli.

Rząd powinien ułatwić młodzieży studia, tymczasem ustanawia ogromne opłaty za egzaminy. Opłaty te dochodzą na wydziale lekarskim U. W. do 1 miliona marek.

Związek akademicki bratnich pomocy wystosował ma do M. W. R. i O. P. memoriał w tej sprawie.

Ewakuacja Korfu.

RZYM, 27 września. (Pat) Ewakuacja Korfu została całkowicie ukończona. Wyspę oddano władzom greckim. Wśród ludności panuje spokój.

Wczorajsza wieczorowa prasa warszawska.

(24) Wczorajsze pisma prawnicze cechuje conajmniej niezrozumiały optymizm w kwestji naprawy stosunków ekonomicznych w Polsce.

Widocznie przypominają im się dobre czasy, gdy w ślad za prasą rosyjską „za rzucał czapkami” wrogów carskiego imperjum. Musimy uprzedzić publicystów prawniczych, że obecnego wroga czapkami tak łatwo nie zarzuci.

Wobec tego chwalebne peany na cześć p. Kucharskiego, jak „Realizacja naprawy skarbu” w „Gazecie Warszawskiej” i „Ciągłe naprzód” senatora B. K. w „Kurjerze Warszawskim” trafiły w próżnię. Związka dzieł nas optymizm tego ostatniego artykułu ze względu na poważy wiek autora, gdyż ogólnie biorąc starość raczej jest skłonna do pesymizmu. Obity spóźniony optymizm nie był esymptomem, bądź co bądź, przedwczesnego dzieciństwa.

Jak sprawa ma się w istocie wymownie wskazuje w „Przeglądzie Wieczornym” tytuł „Pszennica 1,500,000, żyto 750,000”. Z artykułu tego wyraźnie widzimy, jak bogaci się spekulanci wszelkiego gatunku kosztem reszty ludności.

O ile realizacja naprawy skarbu ma do tyczyć tylko tej części ludności, i w tym kierunku ma kroczyć „ciągle naprzód” to primo jest to wcale niepotrzebne dla uczciwie a ciężko pracującej reszty, po-za-tem będzie to niepotrzebny trud, gdyż zarówno skarb, jak i sytuacja ekonomiczna państwa wszelkiego autoramentu, pod „bogooczyńską” opieką rządu jest więcej niż zadawalająca.

Natomiast reszta pracująca fizycznie lub umysłowo usłyszała dziś od premiera Witosa, że „jutro będzie gorzej od dzisiaj”.

Jak pogodzić optymizm prasy rządowej z tem szczerem, że do cynizmu oświadczeniem premiera, narazie trudno dociec.

Zagadka ta, podobnie, jak wiele tragicznych zagadek, stawianych Polsce przez dzisiejszy rząd, zostanie rozwiązana niejmy nadzieję, „przez inny gabinet, który oby jak najrychle zastąpił obecny.

GO DZIEN NIESIE?

WRZESIEŃ

29

Sobota

Dziś: Michała Arch.
Jutro: Hieronima

Wschód st. o g. 6.31
Zachód st. o g. 6.21
Wschód ks. 8.41 pp.
Zachód ks. 10.42 pn.
Długość dnia g. 11.52
Ubyło dnia 4 g. 31 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Kochanek od serca”.

Teatr Popularny: „Popychadło”.

Orkiestra Filharmoniczna (Dzielnia 20). — Dziś gra Ignacy Friedman

Cyrk Ciniselli

Dziś i codziennie imponujący program otwarcia.

„Casino”: „Zemsta nietoperza”.

„Luna”: „Z tajemnic wielkiego miasta”.

„Odeon”: „Odwieczne kobiece”.

„Grand-Kino”: „Młody powstaniec”.

„Nowości”: „Cierpienia matki”.

CASINO

Dziś

„Zemsta Nietoperza”
(Wesołe wieżenie)

arcywesoła, erotyczno-szampańska
tęcza w 6-tych aktach.
Trzy sławy ekranu
Harry Liedtke, Lya de Putti, Ewa May

ODEON

Dziś

Odwieczne Kobiece

dramat tajemnic serc niewieści,
drugi z cyklu, wyróżniony na
wystawie w „Salon d'Antoine” w
Paryżu — z genialną artystką

Giną Palerme.

MEBLE BIUROWE

Fabryka Mebli Biurowych
W. Markusfeld
60-02, Cegielniana 114
Tel. 13-15

Gwarantowane pierwszorzędne wyroby.

30% taniej niż u sprzedawców.

Dziś Wyściłi Konne

w Rudzie Pabjanickiej

Początek o godz. 2-iej pop.

Magistrat ma obce waluty.

(11) Jak się dowiaduje „Kurjer Wieczorny” wydział handlowy otrzymał pewną ilość walut obcych na zakup w Gdańsku artykułów pierwszej potrzeby.

O powagę władz miejskich.

(14) Wiceprezydent Groszkowski zaofiarował w imieniu miasta 15 milionów marek na rzecz biblioteki strażackiej. Gest o tyle piękny, że samowolny. Nie mając nic przeciwko osobistej filantropii pana wiceprezydenta, oprócz się jednak musimy stanowczo samowolnemu szafowaniu groszem publicznym. Pomijając to, że w danym wypadku p. Groszkowski kierował się poczuciem humanitarnym i pieniądze przeznaczył na cel pożyteczny, zastanowić się wypada nieco głębiej nad samą formą tej ofiary.

W myśl ogólnie przyjętych i prawnie zawartych zasad funduszy miasta zarządza magistrat przy ścisłej kontroli rady miejskiej. Wiadomym natomiast jest, że ani magistrat ani tem bardziej rada miejska nie upoważnili p. Groszkowskiego do tego wystąpienia. Gdyby nawet rada miejska była moralnie przeciwna wystąpieniu p. wiceprezydenta, to jednak świadomość faktu dokonanej zmusiłaby ją do aprobaty w obawie narażenia miasta na kompromitację. Zachodziły więc dwie al-

ternatywy: albo rada pod pretekstem faktu dokonanej powie-
dzieć sobie musiała „stało się” i
pieniądze dać, choćby to było z
wyraźną szkodą dla miasta, albo
samowolnego wystąpienia magi-
stratu nie zatwierdzić i narazić
miasto na kompromitację z tytułu
niedotrzymania przyrzeczeń jego
przedstawicieli. I rzeczywiście ra-
da „ofiary” te zatwierdziła, wybie-
rając z dwójga złego — mniejsze.

Fakt powyższy stworzyć może
jednak przykry precedens na przy-
szłość. Prawnie wybranej głowie
miasta nie wolno sobie lekcewa-
żyć tych, którzy ja na fotel magi-
stracki wynieśli. Nie wolno rów-
nież terrorizować ich faktami już
dokonanymi. Z równym bowiem
powodzeniem magistrat, uniesiony
filantropijnym zapałem, pewnego
dnia mógłby poważniejszą kwotę
przeznaczyć na... kupno sztandaru
dla „Rozwoju”. Cóżby wtedy
było?

P. Groszkowski winien sobie na-
reszcie uprzytomnić, że miasto to
w każdym razie nie apteka.

A. W.

Otwarcie wystawy ogrodniczej.

(20) Punktualnie o godz. 11-iej
nastąpiło otwarcie wystawy. Z ra-
mienia komitetu organ. powitał
gości oficjalnych p. Kaczorowski,
poczem zabrał głos ks. biskup Ty-
mienicki. Prezyd. Cynarski w pa-
ru słowach scharakteryzował cel
wystawy.

Po przecięciu wstęgi przez p.
wojewodę obecni udali się do
pawilonów mieszczących standy
kwiatowe.

Wystawa skupiona na małej prze-
sirzeni nie imponuje naprawdę ilo-

ścią okazów, przecież pociąga oko
rozmaitością barw i harmonijnym
często układem kwiatników. Z po-
między wystawionych roślin wy-
różniają się asparagusy, będące
własnością ks. biskupa oraz pal-
my z zakładów miejskich.

Prócz kwiatów i zieleni wysta-
wiono również dużo owoców, ja-
rzyn, nasion.

Co się nie chwali komitetowi
organizacyjnemu, to brak katalogu
wystawców.

Jak się oblicza podatek dochodowy?

Ważne wyjaśnienie dla pracowników umysłowych i fizycznych.

(b) Poczynając od dnia jutrzejszego o-
bowiązywać będzie nowy sposób potra-
cania podatku dochodowego od uposa-
żeń służbowych, emerytur i wynagro-
dzeń za najemną pracę.

Według nowego sposobu przy potra-
caniu podatku dochodowego od uposa-
żeń służbowych, emerytur i wynagro-
dzeń za najemną pracę, należy stosować
te stopy procentowe, która przypadała
od kwoty otrzymanej tytułem uposa-
żenia lub wynagrodzenia za najemną pracę
w dniu 1 lipca 1923 r. — o ile chodzi o
piące, otrzymane z góry, względnie
30 czerwca r. b., o ile chodzi o wynagro-
dzenie płatne z dołu.

Dotyczy to również dodatków droż-
nianych, wypłacanych w ciągu miesiąca.
Jeżeli wynagrodzenie pracownika od
1 lipca r. b. będzie większe wskutek po-
siłania do wyższego stopnia uposa-
żenia, otrzymania dodatku za wysługę lat,
powiększenia stanu rodzinnego i t. p.
przyczem, stanowiących istotne podwyż-
szenie dochodu, natenczas należy stoso-
wać te stopy procentowe, jakoby odpo-
wiednia wynagrodzeniu pobranemu na
tych samych zasadach w dniu 30 lipca
względnie 30 czerwca r. b.

W ten sposób ustalanie stopy procen-
towej ma również zastosowanie przy wy-
płacie jednorazowych wynagrodzeń.

Panie Suligowski! Wody!

Od dawna już przestały się po-
jawiać wzmianki dziennikarskie o
karach nakładanych na właścicieli
posesji za antysanitarny stan tych-
że. Widocznie komisariat rządu za-
niechał energicznego ścigania od-
możnych przestępstw, co oczywi-
ście bardzo na ręce różnym nieucz-
ciwym kamienicznikom.

A zdaloby się znów nieco pocis-
nać biedaków-kamieniczników.

Skarża się nam np., że w pose-
sji pod l. 72 przy ulicy Gdańskiej,
właściciel p. Suligowski Mieczysław,
kpiąc sobie z przepisów i u-

pomnień od przeszło pół roku nie
daje naprawiać studni, mimo, iż lo-
katorzy zaraz od samego początku
chcieli złożyć na cel ten pieniądze,
gdyż żąda od nich składki na... wy-
budowanie motoru do studni.

I wobec tego, że lokatorzy nie
są w stanie złożyć się na motor
dla pana Suligowskiego (mieszka
w tej posesji sama prawie bezro-
botna biedota) — wszyscy są po-
zbawieni wody, a w razie pożaru
dobrytek biedaków może i wraz z
nimi zniknąć w zgłiszczach.

I cóż na to władza?

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Za mleko dostał się do kozy.

(6) Mleka ci się zachciało? Ja ci tu
dam mleka! Ty łachmytku jakis! Ty pa-
robku urzędu „walki z lichwą”. Porząd-
nych ludzi będziesz zachęcać i ich kon-
trolować! Ty łajdak!

Takimi czułem słówkami poczes-
wał energiczny obciagacz śmietanki, Sta-
niśław Filipiak, urzędnika z urzędu bada-
nia artykułów pierwszej potrzeby dlate-
go, że w dniu 8 sierpnia b. r. zażądał on,
od mlecznego paskarza, by ten dał mu
próbkę mleka do zbadania.

Nie podobalo się paskarzowi mlecz-
nemu, że ktoś chce mleko z jego własnej
krowy i studni kontrolować, wszczął
więc z urzędnikiem wielką awanturę,
zwolując tem zbiegowisko, złorzecząc
przytem na czem świat stoi na „porządek
polski” i obrzucając urzędnika różnego
rodzaju obydźmiel obelgami.

Ponieważ o policję w takich wypad-
kach nie trudno, więc też ni stąd ni zo-
wąd stanął przed energicznym paska-
rzem mlecznym, również energiczny
przedstawiciel władzy i poprosił pana Fi-
lipiaka do komisariatu, gdzie sporzadzo-
no obszerny protokół, który został skiero-
wany do sądu pokoju 3 okręgu.

W dniu wczorajszym stanął przed obli-
czem sprawiedliwości Stanisław Filipiak,
handlarz mleka, oskarżony o opór wla-
dzy i rzucanie publicznych obelg na kon-
trolera urzędu badania artykułów pierw-
szej potrzeby. Sąd po naradzie uznał or-
dynusa za winnego, skazując go na

Nadużycia w „Orbisie”.

„Kurjer Warszawski” z dnia wczorajszego donosi:

Wielokrotnie zwracano się do nas ze skargami na działalność koncesjonowanego „biura podróży” w Warszawie przy ul. Widok p. t. „Orbis”, mającego przywilej sprzedaży biletów kolejowych nie tylko w komunikacji lokalnej (t. j. w obrębie Rzpłitej), lecz i zagranicę. Skarżono się zwłaszcza na dziwne praktyki tego biura przy obliczaniu należności za bilety zagraniczne i na zagadkowe omyłki, popełniane zawsze na niekorzyść klientów. Nie mogliśmy tych reklamacji traktować zupełnie serio, ponieważ sporadyczne przypadki kłótni między karb jakimś nieporozumieniem lub możliwej omyłki biurowej, co przecież przy manipulacjach taryfowych na waluty zagraniczne mogło się zdarzyć. Okazuje się jednak, że w biurze „Orbis” przy ul. Widok uprawiane były świadomie nadużycia, którym kres położy obecnie władze sądowno-słedcze.

Nadużycia wyszły na jaw przypadkowo i z całą dokładnością w następujących okolicznościach.

W ubiegłym tygodniu zgłosił się do biura „Orbis”, przy ul. Widok p. Burns, angielski, i nabył dla swej kuzynki, udającej się do Anglii, bilet kolejowy bezpośredniej komunikacji Warszawa-Berlin-Wesel, za który kazano mu zapłacić 3.650.000 mk. Tegoż dnia (a działo się to dn. 20 b. m.) zgłosił się do „Orbis” dwuletni angielski, który również nabył bilet Warszawa via Berlin-Wesel i zapłacił 2.860.000 mk., a więc 790.000 marek mniej.

Przypadek zrzucił, że wspomniane angielski znalazły się wieczorem w jednym wagonie i wobec grona osób odprowadzających zmówiły się o cenie biletów, nabytych w „Orbisie”. P. Burns dowiedział się tu dopiero, że za taki sam bilet, jaki mają towarzyszkę jego kuzynki, zapłacił 790.000 mk. więcej. Sensacyjnie to odkrycie stało się tematem niepołączalnych rozmów o sprawności polskiej instytucji, korzystającej bądź co bądź z zaufania ministerjum kolei i wobec tego p. Burns i znajdujący się w temże towarzystwie por. Moszyński postanowili zbadać w biurze „Orbis” zagadkową metodę obliczania biletów zagranicznych. Te same bilety, na ten sam dystans i na tenże pociąg — i całkiem różne ceny?...

Gdy wymienieni panowie zgłosili się po kilku dniach do biura z prośbą o sprawdzenie, jaka była cena biletu w d.

20 b. m. Warszawa-Berlin-Wesel, urzędnik, wypełniający te czynności (t. j. pobierający pieniądze i wystawiający jednocześnie bilety) zbył Interpelantów lakoniczną odpowiedzią, tłumacząc się nie-
możliwością odszukania kwitariuszów. — Zwrócono się tedy z żądaniem do kierownika biura, który natychmiast potrzebny kwitariusz znalazł i stwierdził, że za wspomniane bilety pobrano po 1.967.700 marek. Zagadka się wyjaśniła. Kasjer pobrał tego dnia za 1 bilet 3.650.000 mk. i za 2 bilety po 2.860.000 mk., wpisał zaś do kwitariusza kasowego po 1.967.700 mk., czyli wykazał wpłatę za 3 bilety łącznie 5.903.100 mk., pobrał zaś 9.370.000 mk. Na tej operacji biletowej oszust-urzędnik w biurze „Orbis” zagarnął do swej kieszeni skromnie... 3.466.900 mk.

Ujawnienie tego faktu wywołało w biurze niebywałą konsternację. Wszczęto rozmowy o zaniechanie dalszych dolekań, gdyż jest to prawdopodobnie „omyłka”, którą w tej chwili się naprawi, zwracając interesowanym pobraną nadwyżkę. Pp. Burns i por. Moszyński nie zadowolili się powiedzeniem właścicieli słów prawdy pod adresem oszusta, lecz zwrócili się do 10-go komisariatu policji państwowej, żądając spisania o tym skandalu protokołu, celem przekazania sprawy władzom sądowno-słedczym i ukarania sprawcy lub sprawców nadużyć. — Śledztwo jest już wszczęte przez policję.

Czy śledztwo to zdoła ujawnić, jak olbrzymich nadużyć dopuszczano się w „Orbisie” przy sprzedaży biletów zagranicznych — wydaje się to dziś wątpliwe, ponieważ poszkodowani zapłacili i... pojechali zagranicę. Ujawnienie afery biletowej przyniesie narazie przynajmniej jedną korzyść, że nadal tego rodzaju nadużycia nie będą już uprawiane i że ministerjum kolei wzmożni ze swej strony kontrolę nad działalnością „Orbis”. Kontrola i nadzór są tam tembardziej potrzebne, ponieważ prócz stwierdzonych dopiero nadużyć, panują w „Orbisie” inne nieporządki, jak świadczy np. skarga podróżnych na praktykowany do niedawna system sprzedaży t. zw. „miejscówek” do pociągów pociestnych, (wydawano na jedno miejsce numerowane z biletów opłaconych).

Klewonicy rentownego przedsiębiorstwa powinni przeprowadzić gruntowną sanację w swej administracji i zapewnić publiczności solidne załatwianie interesów.

Fabrykacja dolarów w Brodach.

Od dłuższego już czasu kursowały na terenie województwa tarnopolskiego fałszywe banknoty 20-dolarowe. Dłuższe i bardzo możne śledztwo, prowadzone przez okręgowy urząd śledczy i ekspozyturę śledczą w Tarnopolu doprowadziło wreszcie do pożądanego wykrycia szajki fałszerzy, oraz ujawnienia całej machinacji i fabrykacji tych fałszyfikatów.

Jako główna siedziba obrali sobie fałszerze, znane już z innych sprawek, miasto Brody, gdzie fałszerska fabrykacja przeprowadzała niejaki Abraham Laszczower, znany już czytelnikom ze sławnej afery przekupstwa komisji poborowej w Brodach, wykrytej również przez ekspozyturę śledczą w Tarnopolu.

I oto fabrykant dolarów Laszczower,

chcąc szybkim sposobem dojść do dużej fortuny, skupował 1-dolarowe banknoty na czarnej giełdzie i przerabiał je z wielką wprawą i precyzją na banknoty 20-dolarowe, które potem przy pomocy dobranej szajki kompanionów swego typu puszczał w obieg we wschodnich województwach.

Całą szajkę, w skład której wchodził, oprócz Laszczowera, Lipa Schwarzwald fałszy Kanafas z Kamionki Strumiłowej, Ignacy Izaak Stark ze Lwowa i Abraham Friesch z Radziechowa, po zebraniu materiału dowodowego (wraz z przyrządami pomocniczymi przy fałszowaniu) i po schwyceniu in flagranti w chwili puszczenia w obieg fałszyfikatów, oddano pod opiekę p. prokuratorowi sądu okręgowego w Złoczowie.

Największa biblioteka żydowska.

Największą bibliotekę, specjalnie żydowską, posiada obecnie żydowskie seminarjum teologiczne w Nowym Jorku. Zbiór ten obejmuje 40.000 książek i 4.000 rękopisów, przeważnie spisanych na pergaminie, a zebrany był przez adwokata angielskiego, Elkana Natana Adlę, poważnego znawcę dzieł żydowskich.

Nowojorskie, żydowskie seminarjum teologiczne nabyło cenną tę bibliotekę, dzięki funduszom, uzyskanym od znanego bankiera, Mortimera Schiffa.

Najstarsze rękopisy biblioteki sięgają 640-go roku. Biblioteka obejmuje zwłaszcza w materiały, dotyczące się przesładowania żydów przez inkwizycję hiszpańską i w rękopisy żydów arabskich, dotyczące się medycyny, astronomii i geometrii.

Podziemny hotel.

We Włoszech zbudowano „podziemny przybytek”, ale nie jest to wcale grób rodzinny, tylko hotel wspaniale urządzonej, który jakiś pomysły przedsięwzięcia urządził pod ziemią w Medjanie.

Budynek jest umieszczony pod poziomem ulicy, zaopatrzony we wszystkie najnowsze urządzenia wentylacyjne, z pocztą, telefonem, telefonem oraz z pokojami, które przewyższają wygodą i rozmiarem pokoje hoteli zwykłych, są bardzo higieniczne, a przytem — co ma wielkie znaczenie — bardzo tanie! Umieszczone „chłód piwniczny” działa orzeźwiająco i jest magnesem, przyciągającym całe masy krajowców i cudzoziemców, cierpiących od zbyt wysokiego ciepła.

Wobec tego należy się spodziewać, że będą budowane wkrótce liczne hotele podziemne w krajach południowych.

Zemsta konającego byka.

W południowo-francuskim mieście Bayonne, gdzie, ze względu na bliskość Hiszpanii, ludność lubuje się także w walkach byków, zdarzył się w tych dniach niezwykle wypadek podczas takiej walki, w której uczestniczył słynny matador hiszpański, Antonio Marquez.

Matador powalił już pięć byków, gdy na arenie stanęło zwierzę niezwykle wielkie i silne. Walka z nim była trudna, Marquez zadał mu już trzy pchnięcia szpada, ale żadne z nich nie było śmiertelne. Przy czwartym pchnięciu, byk wstrząsnął tak mocno them, że utkwioną już w swym karku szpadę wyrwał z rąk matadora, a szpada, wyrwana gwałtownie w powietrze, zatoczyła szeroki łuk, i wpadła pomiędzy publiczność i przebiła serce jednemu z widzów, zabijając go na miejscu.

Jak się okazało, zabitym w tak niezwykły sposób był bardzo bogaty kubańczyk, Carlos Aguirre, który, bawiąc na urlopie w San Sebastian, przyjechał specjalnie z tamtąd do Bayonne na ową walkę.

Straszny ten wypadek wywołał po-
płoch wśród publiczności. Walkę przerwa-
no, a matador powędrował do a-
resztu.

Dr. L. Prybalski
powrócił
Choroby skórne,
włosów weneryczne
i mocznicowe
Leczenie światłem (Lampy kwarcowe) i promieniami koherentnymi.
Zawadzka 1.
Przyjmuje od 9-1 i od 5 do 8, 11a pań 4-5.

BRAUN
Pocztowa 23
Specjalista chorób
skórnych i wener.
Przyjmuje 5-10 i 1 pól
(4-5 i 5-8). Pań 4-5

Echa katastrofy japońskiej.

Co mówią na tamym świecie.

W tych dniach odbyli członkowie pewnego klubu spirytystycznego, znajdującego się w Paryżu, niezwykle ciekawy seans.

Duch, które rzekomo zjawily się medium, obszernie komentowały tragiczną katastrofę, jaką ostatecznie nawiedziła Japonię i dodały do tego moral natury ogólnej.

Mieli się zjawiać paryskim spirytystom: Sforza, duch młucha, zamieszkiującego we Włoszech w 14-ym wieku — oraz Vitelin, inaczey „Biały duch” światobliwego człowieka, który żył w Rzymie w dobie Renesansu. Obaj oświadczyli, że żywiołowa katastrofa, która spustoszyła kraj 3000 wysp — jest zaledwie wstępem do całego szeregu kataklizmów, jakie w najbliższym czasie nawiedzą ziemię.

Ludy, najbardziej uduchowione, najwyżej rozwinięte psychicznie, dożyły do innego życia.

Na pierwszym planie stoi Japonia, której bohaterstwo, patriotyzm

tyzm, siła woli i ascetyzm światopogląd — zdają się predestynować do lepszego, wyższego bytu.

Zniknie zatem niebawem z powierzchni ziemi cały archipelag japoński, tak, jak zginęła przed laty legendarna Atlantida...